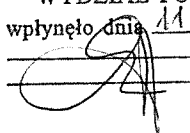


dr hab. Przemysław Pietrzak
Instytut Literatury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

UNIwersytet warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 11.10.2018r.


**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Berkiety:
*Brakujące spoivo. Rola Moskiewskiego Koła Lingwistycznego w budowaniu
nowoczesnej teorii literatury***

W roku 1937 w Polsce ukazuje się szósty tom serii *Z zagadnień poetyki* zatytułowany *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*. Jest to efekt długich „bojów Wilna i Warszawy”, dwóch polonistycznych kół działających przy stołecznym Uniwersytecie imienia Józefa Piłsudskiego i wileńskim Uniwersytecie Stefana Batorego. Boje te – zauważmy – były bardzo różne, nie zawsze tylko „o nową naukę o literaturze”, jak ujął to dwie dekady później Manfred Kridl, redaktor tomu i autor *Przedmowy*, jeden z „transplantatorów” tzw. „metody formalnej” na grunt polskiego literaturoznawstwa. Czasem były to potyczki ze Lwowem i brakiem natchnienia, na jaki zapadł Roman Ingarden, który tym właśnie tłumaczył się listownie Kridlowi za nienadesłanie swojej rozprawy. Czasem walczone też z Warszawą i Funduszem Kultury Narodowej, który w ostatniej niemal chwili odmówił finansowego wsparcia, przez co wydawcy musieli zrezygnować z wielu nadesłanych propozycji. Całość jednak, dzięki uporowi dwóch zespołów, kończy się sukcesem. Powstaje „manifest” – jak w *Przedmowie* nazywa książkę Kridl, czyli – wciąż wedle jego słów – przegląd „sił pracujących w tym samym duchu”, co adresat książki. Jest nim Kazimierz Dominik Wóycicki, autor pionierskich dla polskiego literaturoznawstwa nowoczesnego prac, jak *Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego* (1912), *Jedność stylowa utworu poetyckiego* (1914) i oczekujący wówczas na druk *Rytm w liczbach*. Obok wydanego rok wcześniej *Wstępu do badań nad dziełem literackim* Kridla, *Studiów z metryki polskiej* Franciszka Siedleckiego (1937) *Prace* należą natomiast do „założycielskich” ksiąg polskiej teorii literatury XX wieku.

Jeśli wspominam tę książkę dzisiaj i przy tak szczególnej okazji, to z trzech powodów. Po pierwsze, jej dostojny adresat występował jednoznacznie jako prekursor polskiej odmiany lingwistycznego podejścia do literatury, w zasadzie wyprzedzający nieznaczenie w czasie takie dokonania rosyjskie jak *Wskrzeszenie słowa* Wiktora Szklowskiego. Po drugie, do tomu trafiły artykuły napisane nie tylko przez badaczy wywodzących się z różnych pokoleń, ale prezentujących też odmienne nieraz podejścia badawcze: od lingwistycznie zorientowanego formalizmu przez socjologię po niemiecką

Geisteswissenschaft (w tym samym roku ukazuje się też *Teoria listu* Skwarczyńskiej, uczestniczącej w księdze rozprawą *Estetyka makaronizmu*). Po trzecie wreszcie, w jednym zbiorze znalazły się prace młodych członków kół warszawskiego i wileńskiego (Siedleckiego, Hopensztanda, Budzyka, Żółkiewskiego, Rzeuskiej, Kapłanowej) oraz cieszącego się światowym uznaniem Praskiego Koła Lingwistycznego – Romana Jakobsona, Nikołaja Trubieckiego i Josefa Hrabáka (zaproszony Jan Mukařovský musiał z niejasnych powodów odmówić). Mało tego: w osobie dwóch uczonych rosyjskich niejako „pośmiertnie” znalazło swoją reprezentację nieistniejące już wówczas Moskiewskie Koło Lingwistyczne. To swoiste „splątanie” – by nawiązać już do rozprawy Aleksandry Berkiety i wybranych przez nią instrumentów badawczych – zachęca do postawienia fundamentalnego pytania: czy poruszając się po obszarze dwudziestowiecznej teorii literatury można opisać historię, działalność i znaczenie poszczególnych szkół, formacji, kół naukowych niejako „w izolacji”, w oderwaniu od innych podobnych bytów? Trudno opowiedzieć o Kole Praskim, nie mówiąc nic o Kole Moskiewskim, ale także nie wspominając o powojennej działalności prażan w Ameryce (Jakobsona, Welleka). A może również należałoby do tego dodać – gdzieś pośrodku – ich wcześniejszą współpracę z polskimi kolegami? Dowodem na wzajemne inspiracje i przedsięwzięcia jest nie tylko wspomniana księga dla Wóycickiego, lecz i artykuły w periodyku „Slovo a slovesnost” poświęcone polskiemu literaturoznawstwu, w tym jeden autorstwa Kazimierza Budzyka. Już ten przykład powinien nas przekonać, że w historii dwudziestowiecznej nauki o literaturze – a zwłaszcza w tej części Europy, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia – kolejne szkoły tworzą nie tyle sekwencję czy konkurencję, ile sieć wzajemnych relacji (naukowych, personalnych, instytucjonalnych). Skupiając się na jednym oku takiej sieci, muszę z konieczności pomyśleć o innych.

Po lekturze rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Berkiety jestem o tym przekonany bardziej niż kiedykolwiek. Bo oto okazuje się, że aby przebadać historię, działalność i znaczenie Moskiewskiego Koła Lingwistycznego funkcjonującego w latach 1915-24, trzeba przedstawić spory kawałek dziejów innych naukowych stowarzyszeń, na ogół działających w różnych krajach, epokach i językach: pietrogradzkiego Opojazu, Koła Praskiego, wspomnianych kół polskich, językoznawczego Koła Kopenhaskiego, Nowojorskiego, tartuskiej szkoły semiotyki, a nawet translologicznej szkoły z Tel-Awiwu. A jeśli dodamy do tego wędrówkę w głąb czasu i odnotujemy za autorką rozprawy rolę Moskiewskiej Komisji Dialektologicznej, utworzonej przez Aleksieja Szachmatowa w 1901 roku przy Uniwersytecie Cesařskim w Moskwie, prace Filipa Fortunatowa czy bardziej znane szkoły kazańską i genewską – zakres historyczny materiału przekroczy sto lat.

Przedsięwzięcie to ambitne i już sam ten fakt wypada docenić. Nie dziwi więc, że, poruszając się po takim obszarze, doktorantka nie ograniczyła się do śledzenia zwykłej ewolucji wiedzy teoretycznej, ale spróbowała ją zakorzenić w indywidualnych biografiach, historiach lokalnych i kataklizmach dziejowych wyjaśniających niejednokrotnie tę sieciową naturę teoretycznoliterackich ośrodków wieku dwudziestego (znów, nawiasem mówiąc, można by się odwołać do polskiej książki, od której zacząłem, i niemerytorycznych okoliczności jej wydania lub do dramatycznej historii antologii prac rosyjskiego formalizmu, której maszynopis spłonął we wrześniu 1939). Obrona strategia przypomina zatem to, co polscy twórcy *Migracji modernizmu* (Tomasz Majewski, Agnieszka Rejniak-Majewska, 2014) nazwali „materializmem biograficznym”, a co oczywiście – warto to przypomnieć dzisiaj – znane było przynajmniej trzydzieści parę lat wcześniej, choćby dzięki arcydziełu takiego (auto)biografizmu, czyli *Dialogues* Krystyny Pomorskiej i Romana Jakobsona (Paryż 1980). Aleksandra Berkietta poszukuje też sprzymierzeńców wśród rzeczników badania historii jako transferu kulturowego. Uczeni ci (jak Michel Espagne, Michael Werner czy Bénédicte Zimmermann) śledzą przepływy wybranych elementów kulturowych, najczęściej w relacjach między dwoma państwami (zwłaszcza Francji i Niemiec). Tradycyjne kategorie wpływu, zapożyczenia, podobieństwa próbują zastąpić modelem obustronnych transformacji, dokonujących się pod naciskiem czynników lokalnych, jak na przykład język. Na ile udało się autorce to metodologiczne przymierze wykorzystać, to już inna sprawa.

Ale zanim przejdę do tego punktu, zwrócę jeszcze uwagę na parę istotnych rzeczy.

Praca doktorantki jest pierwszą monografią poświęconą Moskiewskiemu Kołu Lingwistycznemu. W historii literaturoznawstwa przez długi czas egzystowało ono w cieniu piotrogadzkiego Opojazu jako jego dopełnienie w działalności tzw. rosyjskiej szkoły formalnej. Wyjątkiem był najsłynniejszy członek Koła, jego pierwszy prezes, Roman Osipowicz Jakobson, dzięki któremu – jak pisze przywoływany wielokrotnie przez doktorantkę Igor Pilszczikow – rozpoczął się „triumfalny pochód strukturalizmu” przez Europę i świat. Dopiero ostatnie dwudziestopięciolecie wyzwoliło swoistą lawinę prac poświęconych Kołu: rosyjskich (I. Pilszczikowa, M. Szapira, J. Lewczenki), angielskich (G. Tihanov, C. Brandist), a także polskich (D. Ulicka). Są to jednak artykuły zajmujące się wybranymi aspektami działalności stowarzyszenia, biografiami naukowymi i pojedynczymi przedsięwzięciami (jak sprawa tłumaczenia *Kursu* de Saussure’a). Wraz z licznymi opracowanymi i wydanymi materiałami archiwalnymi tworzą one całość wprawdzie już niemałą, lecz wciąż bez tak potrzebnej wielowymiarowej syntezy. Tego zadania podjęła się właśnie Aleksandra Berkietta, zmierzając do pełnego obrazu nie tylko działalności samego

Koła, ale także jego, powiedzmy, prehistorii oraz kanałów oddziaływania na późniejszą teorię literatury. Wszystko po to, by pokazać, że to właśnie „...intuicje naukowe studentów i młodych uczonych z Moskwy wyrażane już w drugiej dekadzie minionego stulecia na wiele dziesięcioleci wyprzedzały wiele nurtów XX-wiecznej humanistyki (m.in. poetykę strukturalną, statystyczne badania nad wierszem, studia miejskie czy socjolingwistykę, by zasygnalizować tylko część obszarów, którymi zajmowali się moskwianie)” (s. 6).

Takim założeniom odpowiada mniej więcej kompozycja dysertacji. Rozdział pierwszy rekonstruuje stan badań w literaturze naukowej Polski, Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i Rosji, przy czym autorka dociera nieraz do publikacji często pomijanych przez innych badaczy historii Koła (A. Krusanow, *Futuristyczna rewolucja...* 2003). Drugi to różnokierunkowa charakterystyka samego stowarzyszenia: jego genezy, struktury osobowej, miejsca literatury w lingwistycznym przeciwie profilu działalności, inspiracji naukami przyrodniczymi, wreszcie analiza sporów naukowych, które ostatecznie doprowadziły do rozpadu grupy. Rozdział czwarty (tak, czwarty), najdłuższy, to historia „migrowania” Koła: jego członków, sposobu funkcjonowania, naukowego słownika i metod badawczych. Najmniej może zrozumiały – od razu to powiem – na tle pracy pozostaje rozdział trzeci poświęcony „rewolucji w dyskursie formalistów”. Skądinąd niezwykle ciekawy, mógłby stanowić osobne studium z pogranicza lingwistyki, socjologii, historii (w tym historii nauki), napisane w duchu bliskiej autorce *histoire croisée*. Ale jaka jest jego rola w kompozycji pracy? Bo nie chodziło chyba wyłącznie o przykład analizy tak ważnej dla moskwian „mowy żywej”, języka „dnia codziennego”. Autorka widzi w słowie „rewolucja” między innymi metaforyczny termin naukowy, acz ukształtowany nie bez brutalnego wpływu rewolucji jak najbardziej dosłownej. Czy był on na tyle kluczowy dla grupy młodych badaczy, by wyodrębnić jego problem w osobnym rozdziale? Bardziej niż para „wariant-inwariant”, „statyka-dynamika” niż „poetyckość” czy „dialekt”? Sprawę tę należałoby wyakcentować mocniej.

Dysponujemy zatem kompendium, które ściśle teoretyczne rozważania łączy z powracającym do łask biografizmem, dzieje uniwersytetów z historią polityczną (jak sprawa białych Rosjan w międzywojennej Czechosłowacji), genezę naukowych rozpraw i tematów z ruchami wrogich wojsk, ale i rozkładem moskiewskich mieszkań tudzież z obyczajowością rosyjskich studentów początku XX wieku. Co więcej, zanim dojdziemy do *Zakończenia*, mgr Aleksandra Berkietta zapoznaje nas z biogramami członków Koła oraz własnym tłumaczeniem protokołów z czterech jego zebrań (choć ich podstawą – trzeba przyznać – są opracowane już edycje rosyjskie).

Pomysł na taką opowieść o dziejach teorii literatury nie jest nowy. W Polsce podejmowali go: Danuta Ulicka (*Literaturoznawcze dyskursy możliwe* 2007 i *Słowa i ludzie* 2013), Michał Rauszer i Tomasz Majewski (*Wędrowne struktury...* 2014), a także Adela Kobelska, autorka monografii o Poznańskim Kole Polonistów (*Miasto, uniwersytet, literaturoznawstwo* 2016). Po raz pierwszy jednak podobnym punktem widzenia objęto tak szeroki materiał historyczny z tego właśnie obszaru wiedzy (coś jak w książce Ehrharda Bahra o niemieckich twórcach i filozofach na wygnaniu: *Weimar on the Pacific. German Exile Culture in Los Angeles and the Crisis of Modernism* 2007). W zasadzie w tym poszukiwaniu przez autorkę owych „transferów” i „splątania” zabrakło może jedynie dwóch zagadnień. Aż prosi się o wyostrenie opozycji między strukturalizmem „słowiańskim” i „francuskim”, który przez lata uważany był za modelowy (por. s. 21-22) i stał się punktem wyjścia dla poststrukturalistycznej krytyki; krytyki często bezzasadnej, jeśli rzetelnie przeanalizować „żywą myśl” Opojazowców, prażan czy właśnie członków Moskiewskiego Koła Lingwistycznego. Stąd sprawa druga – wyśledzenie związków między humanistyką sprzed stu lat a współczesną, nie zawsze tak przecież „rewolucyjną”. Doktorantka początkowo zapowiada ten problem na stronach 5-6 rozprawy, ale później ogranicza się w zasadzie tylko do wyliczania, sygnalizowania pewnych wątków (jak np. studia miejskie, studia nad dialektami i socjolektami, badania nad kulturą masową – s. 35-39). Nie jest tych przykładów mało, lecz czym innym kodyfikacja, czym innym zaś wskazywanie konkretnych podobieństw i różnic między zainteresowaniami naukowymi badaczy z pierwszych dekad XX wieku a pytaniami, jakie stawia współczesność. Tak jak nie mamy dziś przecież do czynienia z dokładnym powtórzeniem, na przykład, biografizmu znanego z prac Piotra Chmielowskiego czy Juliusza Kleinera, tak i dzisiejsze studia miejskie, zwrot topograficzny czy kulturowa teoria literatury nie są wszak prostą kontynuacją prac pisanych w duchu etnograficznych poszukiwań Bogatyriowa czy Jakowlewa.

Natomiast z pewnością na plus należy policzyć doktorantce próbę wyodrębnienia Moskiewskiego Koła jako formacji pod różnymi względami bliskiej Opojazowi (aż do podwójnego członkostwa), lecz przecież niezależnej. Wnikliwy badacz rosyjskich archiwów i dokumentów pozostawionych po obu ośrodkach, Igor Pilszczikow, wylicza zwykle sześć łączących te stowarzyszenia punktów wspólnych, zwracając uwagę przede wszystkim na opozycję między językiem poetyckim a praktycznym i dążenie do autonomizacji nauki o literaturze, najlepiej jako nauki ścisłej. (I. Pilszczikow, *Dziedzictwo rosyjskiej szkoły formalnej*, 2011; T. Glanc, I. Pilszczikow, *Russkije formalisty kak naucznoje soobsczesstwo..* 2017). Lista ta może służyć w zasadzie za ogólną charakterystykę rosyjskiej szkoły formalnej

i zwykle w podobnej postaci od dekad pojawia się nie tylko w podręcznikach, lecz i wielu monografiach reprodukujących stereotyp rosyjskiego formalizmu (poczynając od pracy Victora Erlicha z 1955). Tyle że faktem bezspornym była nie owa szkoła, lecz dwa ośrodki założone i prowadzone przez młodych ludzi w dwóch stolicach przechodzącej właśnie metamorfozę Rosji. Aleksandra Berkietta wylicza precyzyjnie na stronach 100-103 podstawowe różnice między ugrupowaniami, z których pod względem metodologicznym wyłania się obraz moskwian jako przede wszystkim lingwistów badających wszelkie przejawy działania języka w kulturze. Poezja stanowi tylko jeden z „dialektów” w tym specyficznym dla Koła znaczeniu obok agitki, gazety, reklamy („folkloru miejskiego”). Takie podejście miało, według doktorantki, „...prowadzić do odkrycia ogólnych prawidłowości (mechanizmów) języka, a następnie poszukiwanej m.in. przez Jakobsona jego „istoty”” (s. 103). Znane z późniejszych wystąpień autora *Poetyki w świetle językoznawstwa* koncepcje poezji jako „zorganizowanego gwałtu”, „językowej funkcji” i w ogóle jako odmiany języka wymagającej analizy poprzez elementy lingwistyczne – a więc koncepcje uchodzące za fundament literaturoznawczego strukturalizmu – biorą swój początek właśnie z dyskusji nad rzeką Moskwą raczej aniżeli nad Newą. Z rozprawy wynika też, że wbrew późniejszym interpretacjom fundament ten (przynajmniej w momencie jego kształtowania) nie izoluje twórczości literackiej od żywej codzienności, od całego kulturowego kontekstu. Przeciwnie – perspektywa językowa jest tu czymś, co łączy, nie dzieli. Szkoda tylko, że autorka nie sformułowała tej myśli wprost i dobitnie, a czytelnik dochodzi do niej na zasadzie własnych przemyśleń.

Wiąże się z tym sprawa druga, czyli rola mniej dzisiaj znanych członków Koła, których pamięć przyćmiły dokonania Jakobsona albo którzy zostali stratowani przez „kobyłę historii”. Aleksandra Berkietta – zwłaszcza w części poświęconej migracjom, i tym ludzkim, i tym naukowym – stara się tę pamięć przywrócić. O Piotrze Bogatyriowie, Siergieju Karcewskim, a zwłaszcza o Nikołaju Trubieckim, wiemy sporo dzięki ich pracy w Praskim Kole Lingwistycznym. Fonologią tego ostatniego zachwycił się wszak sam Claude Lévi-Strauss w *Antropologii strukturalnej*, a jego studium o bylinie rosyjskiej przyjęto do polskiej książki, od której rozpocząłem tę recenzję. O „rozłamowcu” Gustawie Szpecie, fenomenologu i ofierze Wielkiej Czystki, dowiadujemy się więcej dopiero za sprawą publikacji lat ostatnich, także po polsku (*Forma wewnętrzna słowa*, tłum. B. Żyłko 2013). Ale czytamy też o losach Nikołaja Durnowa, starszego badacza, dialektologa, honorowego członka Koła, który powrócił po nieudanych wojażach do ZSRR i został aresztowany, a później stracony w tzw. „sprawie sławistów” (rosyjscy członkowie Praskiego Koła zostali uznani za inspiratorów

„spisku”); czytamy o losach Borisa Jarcho, wielkiego rzecznika metody statystycznej w literaturoznawstwie (widział w niej klucz do rozwiązania niemal wszelkich problemów, z genezą arcydzieł literatury łącznie), zesłanego za opracowanie słownika rosyjsko-niemieckiego. Kompletną listę nazwisk wraz z biogramami podaje autorka pod koniec pracy. Uwaga na marginesie: z biogramów tych (i z samej pracy) dowiadujemy się o jedynej ponoć kobiecie w tym gronie – Rozalii Szor, indoeuropeistce, autorce komentarzy do przekładu *Kursu de Saussure’a* według Aleksieja Suchotina. Pod tym względem, zauważmy, polskie koło wileńskie wykazało się większą odwagą (włączając w swoje struktury przynajmniej trzy badaczki – Marię Renatę Mayenową, Marię Rzeuską oraz Irenę Sławińską).

Chciałbym też powiedzieć parę słów na temat tego, co w pracy tej budzi moje największe wątpliwości, choć od razu dodam, że nie przekreślają one jej wartości jako rozprawy doktorskiej. Dotyczą rozdziału czwartego opisującego związku Moskiewskiego Koła Lingwistycznego z „dwudziestowiecznym literaturoznawstwem teoretycznym”. Autorka przedstawia w nim w kolejności chronologicznej naukowe ośrodki (koła, szkoły), wyrastające, by tak rzec, z formalistyczno-strukturalistycznego pnia i przynajmniej częściowo zajmujące się literaturą. Z pewnością nie budzi sprzeciwu uznanie Koła Praskiego za kontynuację organizacji moskiewskiej. To rzecz oczywista i znana przynajmniej od czasów opracowania Marii Renaty Mayenowej (*Analiza doktryny stylistycznej praskiego Koła*, 1966), co zresztą Berkietta skrupulatnie odnotowuje (s. 114). Mimo to chcielibyśmy się dowiedzieć, jaką to „refrakcję” rosyjskiego dziedzictwa wywołało przeniesienie go na glebę czeską (choćby z konieczności przejścia na inny język i częściowo inną literaturę)? Tyczy to również innych kół, z którymi współpracował uciekający wciąż przez nazistów Jakobson. Autorka rozprawy przytacza cały szereg faktów świadczących o związkach tych stowarzyszeń z Kołem Moskiewskim, ale trochę na zasadzie „przyległości” (obecność Jakobsona) niż „podobieństwa”, które przecież nie powinno się sprowadzać do samego aktu zakładania koła, nadawania mu podobnej nazwy i struktury organizacyjnej. Mówiąc uczciwie, doktorantka przytacza też fakty, powiedzmy, naukowe (zbieżne koncepcje, problemy, metodologie), ale bez dokładniejszej analizy ich relacji ze źródłami rosyjskimi. Brak tej analizy odczuwalny jest zwłaszcza w przypadku podrozdziałów poświęconych dwóm międzywojennym kołom polskim – wileńskiemu i warszawskiemu. Rzecz nie tylko w tym, że mimo bliskich kontaktów, współpracy i osobistej przyjaźni żaden z członków dawnego Koła Moskiewskiego nie należał do obu stowarzyszeń polskich. To samo można by powiedzieć przecież o również tu prezentowanej szkole tartuskiej, tyle że w przypadku działalności studentów i młodych

badaczy polskich mówimy o osobnym kulturowym podglebiu (szkoła tartuska to jednak szkoła semiotyki rosyjskiej).

A z tym wiąże się pytanie podstawowe: na ile udało się autorce wykorzystać przymierze, jakie zawarła z rzecznikami „historii splątanej” i badań nad „transferem kulturowym”? Jeśli wczytać się w propozycje Michaela Wenera i Bénédicte Zimmermann (przywoływana tu rozprawa *Beyond Comparison. Histoire Croisée and the Challenge of Reflexivity*, 2006), to widać, że interesuje ich między innymi owo „zakrzywienie” idei przenoszonej na cudzy grunt, jej transformacja (pomijam szczytny skądinąd, a widoczny polityczny aspekt tych badań socjologiczno-historycznych, zmierzających do napisania historii europejskiej jako „różnorodności transakcji, negocjacji i reinterpretacji”, s. 43 artykułu). Przypomnijmy (choćby za Andrzejem Karczem: *The Polish Formalist School and Russian Formalism*, 2002), że tzw. polski formalizm wyrastał między innymi z dorobku studiów Wóycickiego (nie bez powodu wspomnianego tu przeze mnie na początku); że analizowano raczej twórczość tradycyjną niż awangardową (zaprzyjaźniony z Kołem Warszawskim Tuwim z pewnością nie był Majakowskim czy Chlebnikowem, a z kolei wersolog Franciszek Siedlecki „zlikwidował Peipera”), że otwarty był na inne metodologie, o czym – nie dość powtarzać – świadczy po dziś dzień księga z 1937 roku; że wreszcie – skoro mowa o historycznym i politycznym kontekście tworzenia się idei – twórców Koła Warszawskiego oskarżano właśnie o sympatie bolszewickie, podczas gdy ich koledzy rosyjscy musieli odierać zarzuty o działalność antysowiecką. Jak to wszystko „udziwniło” rosyjską myśl formalną? Na przykład na poziomie języka, w kwestii tłumaczeń terminów i całych rozpraw (jak wiemy, tylko garść przekładów z tamtych lat ocalała)? Czy w ogóle w zastosowaniu konkretnych metod (o *Studiach z metryki* Siedleckiego autorka wspomina jednym zdaniem na stronie 121)? Z rozprawy Wenera i Zimmermann wynika, że ich projekt uprawiania historii ma zmierzać do metodologicznej autorefleksji, krytycznego oglądu narzędzi badawczych, również tych, które zdążyliśmy już zaakceptować. Tego, niestety, w pracy Aleksandry Berkiety nie znajduję.

Niech jednak autorka potraktuje te uwagi jako wskazówki pomocne w przygotowaniu rozprawy do publikacji, na którą ona z pewnością zasługuje. Tak jak zasługuje na wysoką ocenę praca, jaką doktorantka nad tą dysertacją wykonała, zbierając, porządkując i analizując obszerny materiał. Recenzowana rozprawa spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr Aleksandry Berkiety do dalszych etapów przewodu doktorskiego.